VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 41)**

z dnia 19 maja 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 41)

19 maja 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Doroty Niedzieli (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministrów: Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Rozwoju oraz Spraw Zagranicznych na temat umów CETA i TTIP oraz ich wpływ na rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy.

W posiedzeniu udział wzięli: **Ryszard Zarudzki** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Adam Orzechowski** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rozwoju, **Franciszek Witkowski** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Jolanta Sobieska** p.o. zastępcy dyrektora Departamentu Analiz i Sprawozdawczości Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Andrzej Danielak** prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, **Mirosław Łuska** prezes zarządu Zrzeszenia Producentów Papryki Rzeczypospolitej Polskiej wraz ze współpracownikiem, **Maciej Bujnik** p.o. dyrektora Biura Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Zgutczyński** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników Rzeczpospolitej „Solidarni”, **Justyna Kostecka** specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Dorota Metera** prezes Bioekspert sp. z o.o., **Roman Izdebski** konsultant Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych, **Paulina Lota** specjalistka ds. orzecznictwa Instytutu Spraw Obywatelskich INSPRO, **Mikołaj Rek** członek Stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych, członek zespołu doradców przy Kornelu Morawieckim oraz **Wiesław Lipka i Maciej Pieńko** członkowie zespołu doradców przy Kornelu Morawieckim.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz gości. Stwierdzam kworum.

W dzisiejszym porządku obrad mamy jeden punkt – informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi, ministra rozwoju oraz ministra spraw zagranicznych na temat umów CETA i TTIP oraz ich wpływu przemysł rolno-spożywczy.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Porządek obrad uważam za przyjęty.

Chciałem na wstępie powiedzieć państwu, że o godzinie dziewiątej – czy za trzy minuty dziewiąta – zrobimy dwudziestominutową przerwę ze względu na głosowania na sali plenarnej. Później, po dwudziestu minutach, wracamy do wysłuchania informacji.

Przystępujemy do rozpatrzenia porządku dziennego. O zabranie głosu proszę przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a później Ministerstwa Rozwoju oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ryszard Zarudzki:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie. Bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Przedmiotem naszych wystąpień będzie informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz Ministerstwa Rozwoju, a także Ministerstwa Spraw

Zagranicznych na temat umów CETA i TTIP oraz ich wpływu na rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy.

Proponuję, aby w pierwszej kolejności głos zabrał przedstawiciel Ministerstwa Rozwoju – pan Adam Orzechowski, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej – ponieważ omówi całość zagadnienia. Rolnictwo jest częścią tego zagadnienia, dlatego następnie uzupełnię wystąpienie szczegółowymi informacjami dotyczącymi rolnictwa. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rozwoju Adam Orzechowski:

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Szanowni państwo, chciałem poinformować państwa o stanie negocjacji i rezultatach osiągniętych przez Komisję Europejską w zakresie tych dwóch umów. Komisja Europejska reprezentuje także Polskę.

Zacznę od umowy CETA, czyli umowy o strefie wolnego handlu pomiędzy Unią Europejską i Kanadą. Negocjacje zakończyły się po kilku latach efektywnych rozmów. Ostateczny tekst umowy został skorygowany mniej więcej miesiąc temu i uzupełniony o dodatkowy rozdział, dotyczący rozstrzygania sporów na linii inwestor – państwo. Umowa jest korzystna dla Unii Europejskiej. Handel UE z Kanadą wynosi mniej więcej 1 do 10, tzn. Kanada eksportuje 1/10 tego, co importuje z UE. W związku z tym nawet równoległa liberalizacja czy koncesje są zawsze na korzyść Unii. Wrażliwe sektory UE, szczególnie sektory rolne, zostały w CETA ochronione.

Zasady ostrożności w imporcie żywności z zagranicy również są stosowane przez UE. Jako przykład chcę podać tylko to, jak możemy polegać w negocjacjach handlowych na Komisji Europejskiej, która nieraz generalnie nie jest traktowana jako bardzo dobry negocjator. Przykładem jest właśnie CETA, w której wyłączono z liberalizacji mięso kurze, indycze, jaja i produkty jajeczne. W ogóle wyłączono, czyli w ogóle nie będzie udzielanych koncesji. Stało się tak, ponieważ KE doszła do wniosku, że propozycje kanadyjskie nie spełniają minimalnych zasad przyjętych w handlu międzynarodowym, czyli wymiany koncesji za koncesję w sektorach, które mają mniej więcej ten sam zakres towarowy. A zatem nie ma liberalizacji w pewnych sektorach. Dla najbardziej wrażliwych towarów są stosowane kwoty taryfowe, czyli kwoty, które posiadają cło poniżej stosowanego cła KNU. W związku z tym umowa jest bardzo korzystna dla Unii.

Problemem jest w tej chwili to, czy umowa ma charakter mieszany, czy nie. W połowie czerwca Komisja zaproponuje akt prawny do przyjęcia przez Radę UE, czyli przyjęcie tekstu umowy. Będzie on najpierw dyskutowany na posiedzeniu Komitetu do Spraw Polityki Handlowej, a następnie będzie skierowany na posiedzenie Rady UE.

Nowym problemem, który się pojawił, jest zasada rozstrzygania sporów inwestor – państwo. Powstała idea stworzenia nowego instrumentu, tzw. sądu inwestycyjnego, zamiast dotychczasowego arbitrażu. Polska posiada dwustronna umowę z Kanadą o ochronie inwestycji, więc umowa CETA zastąpi dotychchczasowy BIT, który jest różnie oceniany przez organizacje pozarządowe. Arbitraże nie są oceniane jako najlepsze wyjście, więc będzie sąd inwestycyjny. W czerwcu dowiemy się, czy wszystkie kraje UE – ale myślę, że wszystkie – przyjmą tę umowę.

Handel Polski z Kanadą nie jest duży, ale może się rozwinie, bo często występujemy jako poddostawcy. Szczególnym sektorem jest sektor tzw. oznaczeń geograficznych, *geographical indications*. W tym przypadku ze strony polskiej nie ma jakichś specjalnych, ofensywnych interesów. Niestety, takie interesy pojawiają się ze strony innych krajów członkowskich Unii, a dotyczą win i innych alkoholi.

Generalnie, umowa CETA jest pozytywnie oceniona przez Ministerstwo Rozwoju.

Teraz przechodzimy do TTIP. Negocjacje też wzbudzają wiele emocji. Na razie nie ma TTIP. Do tej chwili została przyjęta przez obie strony, przez negocjatorów z obu stron, 1/3 rozdziałów. Można powiedzieć, że została przyjęta na zasadzie *konsensusu*. Jest to umowa, która jest najszersza możliwą umową gospodarczą, jaka kiedykolwiek będzie zawarta. Zespoły negocjacyjne składają się z najlepszych ekspertów na świecie. Ze strony KE jest to około stu osób, a ze strony amerykańskiej jest też około 60-80 eks-

pertów. Sektor po sektorze wykonywane są analizy, jakie koncesje można wymienić – które koncesje za które.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to ewidentnie Komisja Europejska będzie dbała o towary wrażliwe. Ekstensywna amerykańska produkcja żywności plus specyficzne reguły sanitarne i fitosanitarne są wnikliwie monitorowane i nadzorowane przez Unię Europejską.

Ocena Ministerstwa Rozwoju jest pozytywna, tzn. w tej chwili stan negocjacji polega na wymianie możliwych koncesji, które na razie dotyczą prowizorycznych koncesji taryfowych oraz koncesji dotyczących kwestii regulacyjnych, czyli wzajemnego uznawania certyfikatów dostępu do rynków. W zakresie rolnictwa jeszcze nie osiągnięto porozumienia, tak samo jak we wszystkich innych zakresach umowy – począwszy od energii, czyli zasad importu gazu łupkowego, a skończywszy na chemikaliach, towarach przemysłowych, własności intelektualnej, zamówieniach publicznych itd. W tej chwili obie strony siedzą po dwóch stronach barykady i oczekują na rozpoczęcie tzw. *end game*. Po 13 rundach negocjacji właściwie wszyscy wiedzą, gdzie można dokonać otwarcia rynku.

Amerykańska gospodarka jest gospodarką dość specyficzną dlatego, że pomimo generalnego otwarcia rynków posiada szczelnie zamknięte sektory. Podam przykład usług morskich, usług żeglugowych, lotnictwa cywilnego, zamówień publicznych itd. Komisja Europejska jest tego świadoma. Według oceny Ministerstwa Rozwoju nie ma zagrożenia otwarcia rynku rolnego bez kontroli ze strony Unii Europejskiej.

Negocjacje jeszcze się toczą. Nie wiem, czy zostaną ukończone jeszcze za kadencji obecnego prezydenta Obamy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, proszę o uzupełnienie.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Pierwsza sprawa dotyczy umowy CETA z Kanadą. W szczególności skoncentruję się na sprawach rolnych. Negocjacje umowy CETA zostały zakończone w połowie 2014 r., a projekt umowy jest obecnie dostępny na stronie internetowej KE. Tak, jak już wcześniej przedstawił pan dyrektor, w najbliższych miesiącach planowane jest podpisanie umowy.

Chciałbym podkreślić, że w zakresie opracowania i prezentacji stanowiska rządu w tej sprawie wiodące są: Ministerstwo Rozwoju oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Niemniej nie oznacza to, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie ma wpływu na to stanowisko. Na bieżąco monitorowało ono sprawy umowy CETA w zakresie spraw rolnych.

Naszym zdaniem, za szczególnie istotne należy uznać postanowienia dotyczące trzech spraw. Po pierwsze, jest to kwestia liberalizacji stawek celnych w handlu wzajemnym. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, produkty rolno-spożywcze zostały podzielone na następujące cztery podstawowe grupy. Pierwsza grupa to produkty podlegające pełnej liberalizacji w momencie wejścia w życie umowy lub po okresie przejściowym siedmiu lat. Druga grupa to produkty podlegające ograniczonej liberalizacji w postaci kontyngentów taryfowych. Po stronie Unii dotyczy to wieprzowiny, wołowiny, kukurydzy cukrowej, a po stronie Kanady – serów. Trzecią grupę produktów stanowią te produkty, które podlegają niepełnej liberalizacji, są to niektóre warzywa i owoce, objęte systemem cen wejścia. Czwarta grupa to produkty całkowicie wyłączone z liberalizacji stawek celnych – są to m.in. mięso kurze, indycze, jaja i produkty jajeczne.

Natomiast przewidziana umowa nie narusza – eliminacją bądź redukcją stawek celnych na towary rolne – istniejących, unijnych wymogów, służących zabezpieczeniu bezpieczeństwa żywności. Jest to bardzo istotne. Bezpieczeństwo żywności nie jest zagrożone. Nie jest zagrożone zdrowie ludzi, roślin i zwierząt. Produkty niespełniające wymogów nie mogą być importowane do UE. Umowa CETA niczego nie zmienia w tym zakresie.

Drugim bardzo ważnym elementem jest stosowanie przez strony środków weterynaryjnych i fitosanitarnych, tzw. system SPS. To zawsze budziło bardzo dużo uwag i bardzo dużo emocji podczas procesu negocjacji, ale dokonano tych uregulowań. Ich celem jest minimalizacja negatywnego wpływu na środowisko. SPS, czyli uzgodnienia weteryna-

ryjne i fitosanitarne, które zawsze w umowach dwustronnych są bardzo istotne, jeśli chodzi o wymianę handlową, spełniają w CETA standardy i są akceptowalne.

Są też inne kwestie. Chcę powiedzieć, że szczegółowe informacje, dotyczące umowy CETA i dotyczące rolnictwa, zostały państwu przedstawione w materiale. Jak rozumiem, dajmy sobie więcej czasu na dyskusję, dotyczącą tej części materiału i wtedy możemy wrócić do umowy. Natomiast generalnie umowa CETA spełnia nasze oczekiwania. Obustronnie uzyskano równowagę, dotyczącą również spraw rolnych. Umowa jest też dobrym przykładem i punktem odniesienia do tego, co się dzieje w ramach TTIP.

Jeszcze raz chciałbym nawiązać do materiału, który został państwu udostępniony i do szczegółowych skutków umowy CETA. Trzeba byłoby bardzo szczegółowo analizować sprawę, ale nie wiem, czy też jest taka konieczność. Rozumiem, że w trakcie dyskusji poruszymy sprawy, które wzbudzają państwa największe emocje czy też wymagają wyjaśnienia.

Druga sprawa. Rozumiejąc nasze ograniczenia czasowe, przed przerwą chciałbym odnieść się do trwającej nadal – tu chciałbym podkreślić to, o czym mówił już mój poprzednik – i niezakończonej umowy TIPP. Na razie, po trzynastej rundzie negocjacji, tego zakończenia nie widać. Planowana jest kolejna runda negocjacji, zobaczymy, kiedy to nastąpi.

Jeśli chodzi o negocjacje umowy o partnerstwie transatlantyckim w dziedzinie handlu i inwestycji – przypomnę nazwę, ponieważ dotyczy to TTIP, czyli transatlantyckiego partnerstwa w dziedzinie handlu i inwestycji – to rozmowy trwają od 2013 r. Jak już wcześniej wspomniano, odbyło się 13 rund. Ostatnia zakończyła się pod koniec kwietnia. Na lipiec planowana jest kolejna runda rozmów.

Jakie są podstawowe wyniki? Bardzo dokładnie monitorujemy sprawę. Minister Jurgiel był na posiedzeniu Rady do Spraw Rolnictwa i Rybołówstwa w maju. Znajdował się tam punkt agendy, dotyczący TTIP. Austria optuje za przyspieszeniem prac nad umową. Poprzednia dyskusja na ten temat odbyła się w lutym. Minister Jurgiel przekazał nasze stanowisko w tej sprawie. Stanowisko i założenia macie państwo w materiale. Uzupełnię to troszkę o inne sprawy, dopełniające kwestie poruszone ze strony UE.

Musimy pamiętać, że negocjuje Unia Europejska. W ramach polskiej administracji stanowisko rządu w sprawie TTIP przekazuje Ministerstwo Rozwoju – resort wiodący w obszarze polityki handlowej na bieżąco uczestniczy w dyskusjach z KE. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi współuczestniczy, współpracuje z resortem rozwoju. Nasi analitycy w Departamencie Strategii, Analiz i Rozwoju na bieżąco monitorują postęp prac i przekazują swoją ocenę spraw rolnych, znajdujących się w zakresie tematyki negocjacji. Jesteśmy bardzo na to wyczuleni. Na każdym posiedzeniu Rady Ministrów zwracamy uwagę na postęp i na sprawy, które szczególnie nas dotyczą.

Chciałbym również podkreślić, że w ramach umowy TTIP rolnictwo jest tylko jednym z negocjowanych obszarów – wcześniej była o tym mowa. Jeśli chodzi o umowę TTIP, to dla rolnictwa szczególnie ważne są negocjacje w dwóch zasadniczych sprawach. Jest to redukcja, zniesienie stawek celnych we wzajemnym handlu. USA dąży do zniesienia ochrony celnej rynku rolnego Unii w imporcie z USA, czego Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie akceptuje. Chcę to mocno podkreślić. Druga sprawa, to są dodatkowe uregulowania, wychodzące poza poziom wynikający z zasad Światowej Organizacji Handlu i usprawnienie współpracy w zakresie stosowania przez strony środków weterynaryjnych i fitosanitarnych. Kwestie weterynaryjne i fitosanitarne to są zawsze, szczególnie w rozmowach ze Stanami Zjednoczonymi, bardzo wrażliwe sprawy. W kwestiach weterynaryjnych i fitosanitarnych jest najwięcej problemów i wykluczeń.

Jeśli chodzi o te wrażliwe sprawy, to można byłoby podać szereg przykładów. Przykładem są: wołowina i wieprzowina w zakresie zakazu stosowania w Unii hormonów wzrostu, gdy w USA stosowanie hormonów wzrostu jest dozwolone. Na przykład w USA jest dopuszczane odkażanie powierzchniowe mięsa drobiowego za pomocą substancji chemicznych na bazie chloru, a w UE jest zakaz. Sektor zbóż – w USA uprawa i konsumpcja kukurydzy GMO jest powszechna, a wiemy, jaki jest nasz stosunek i stosunek kierownictwa do tej sprawy.

Są też inne zagadnienia. Są kontyngenty taryfowe, są pewne kwestie związane z otwarciem rynku owoców i warzyw. Jest sprawa ograniczenia stawek celnych w sektorach, które różnią się między USA a UE, jeśli chodzi o koszty produkcji, bądź też są uzależnione od liberalizacji, od spełnienia wymogów Unii. Przykładem sektora, gdzie takie rozwiązanie jest szczególnie wskazane, jest sektor mięsa drobiowego i jaj. Unijne wymogi dotyczące dobrostanu zwierząt, wymogi dla klatek, są znacznie bardziej restrykcyjne niż w USA, co w istotny sposób przekłada się na wyższe koszty produkcji. Istotna jest eliminacja lub przynajmniej realne ograniczenie barier pozataryfowych w dostępie do rynku. Przykładem są przedłużające się procedury amerykańskich służb weterynaryjnych i fitosanitarnych w sprawie dopuszczenia na rynek USA polskich jabłek i mięsa drobiowego. Brakuje też, np. dopuszczenia Polski do kontyngentu taryfowego w eksporcie tytoniu do USA, przyznanego niektórym krajom UE. Takie przykłady można byłoby mnożyć.

Zasadniczej stanowisko ministerstwa jest takie, że nie ma mowy o tym, by w ramach umowy dopuścić do obniżenia standardów jakości żywności na wzór USA, przed chwilą wspomniane były przykłady. Wspieramy w tych działaniach zarówno Ministerstwo Rozwoju, jak i rząd. To są nasze priorytety w ramach wrażliwości, jeśli chodzi o rynki.

Z drugiej strony trzeba powiedzieć w ten sposób, że kierownictwo i resort poszukuje rynków zbytu, otwarcia rynków. Przypomnę ostatnią wizytę ministra Jurgiela w Chinach, przypomnę wizyty pani minister Lech w Egipcie, przypomnę moją wizytę na posiedzeniu FAO w Turcji, w Antalyi, gdzie były prowadzone bardzo ciekawe rozmowy z Kazachstanem i Turcją. Nasza aktywność jest duża i to nie tylko na rynku wewnętrznym UE. Trwa poszukiwanie rynków zewnętrznych. Przypomnę bardzo dobre relacje i rozmowy z Wietnamem, który jest otwarty na współpracę. Na to nakładają się też inne poszukiwania rynków, jak sprawa Mercosuru, czyli kontakty z Ameryką Południową. Tam też są podejmowane działania.

To, co dotyczy dwóch spraw, czyli umów TTIP i CETA, jest tylko elementem całego naszego poszukiwania rynków zbytu i przeciwdziałania problemom. W szczególności chodzi o problemy na trzech wrażliwych rynkach – rynku mleka, rynku wieprzowiny oraz rynku owoców i warzyw. Taką politykę będziemy konsekwentnie realizować. Są trudności, to wszystko nie jest proste – wiemy, z czego to wynika i znamy krajową sytuację. Poszukujemy różnych rozwiązań, a nie udajemy, że problem nie istnieje. Potrzeba czasu, potrzeba pewnej cierpliwości i konsekwencji w działaniu. Myślę, że nasza postawa – nie powiem, że da rezultaty, bo ona musi dać rezultaty. Trzeba być konsekwentnym i potrzeba trochę czasu, ponieważ wiemy, że problemów rynkowych nie rozwiąże się z dnia na dzień przy pomocy czarodziejskiej różdżki. Łączymy działania krajowe z działaniami w ramach Unii. Myślę, że to będzie funkcjonowało w pewnej perspektywie. Nie będę określał czasu, bo nie chciałbym być wyrocznią.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam…

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Ogłaszam przerwę. Za 20 minut, po głosowaniach, jesteśmy z powrotem i będziemy kontynuowali ten ciekawy temat.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Wznawiam posiedzenie Komisji. O zabranie głosu proszę panią Marię Świetlik. Jest pani Maria? Nie ma.

Poproszę o zabranie głosu panią Dorotę Meterę.

Prezes Bioekspert sp. z o.o. Dorota Metera:

Szanowny panie przewodniczący, panowie posłowie i panie posłanki, szanowni państwo, panie ministrze. Nazywam się Dorota Metera. Zajmuję się TTIP, ponieważ interesuję się

tym zagadnieniem głównie z punktu widzenia rolnictwa ekologicznego, jakości żywności i informacji dla konsumentów.

Chciałabym przedstawić w punktach kilka spraw, które nas niepokoją. Usłyszeliśmy, że o sprawy, które są jakby solą w oku konsumentów, być może już zadbano, żeby zostały pozytywnie rozwiązane w taki sposób, aby mieć również na uwadze dobro polskich rolników.

Chciałabym zwrócić uwagę na wielkie różnice pomiędzy rolnictwem europejskim a rolnictwem Stanów Zjednoczonych. Jest to zupełnie inny model rolnictwa. Rolnictwo europejskie jest nastawione na wielofunkcyjność. Zwracamy uwagę na rolę rolnika jako osoby, która dba o krajobraz, dba o środowisko, zapewnia dobre warunki życia na wsi. Oczywiście ważną rolą rolnika jest produkcja, ale przy zachowaniu pozostałych warunków. Natomiast w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie inny model rolnictwa. Jest to po prostu produkcja, która jest nastawiona na dobre, wysokie rezultaty produkcyjne.

Średnia powierzchnia gospodarstwa w UE wynosi około 14 ha, a w Polsce około 10 ha. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to spotkałam się z bardzo różnymi danymi. Znalazłam dane z USDA, które mówią średnio o 96 ha powierzchni użytkowanej rolniczo, aczkolwiek inne dane mówią o powierzchni około 190 ha. Zakładam, że może to być cała powierzchnia gospodarstwa, która nie jest w całości użytkowana rolniczo.

Jeżeli chodzi o pozostałe aspekty różnicujące rolnictwo amerykańskie od rolnictwa europejskiego, to wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że tu przede wszystkim chodzi o sprawy, o których mówiono – chodzi o dobrostan zwierząt, o informację dla konsumentów. Chciałabym przedstawić kilka szczegółów.

Przede wszystkim – środki ochrony roślin. Wielokrotnie spotykamy się ze stwierdzeniem, że 82 substancje aktywne, wchodzące w skład środków ochrony roślin, które są niedopuszczone w Unii – były dopuszczone, ale zostały zabronione w UE – można stosować w Stanach Zjednoczonych. To budzi obawy przede wszystkim konsumentów, którzy przyzwyczaili się już do środków ochrony roślin, które są stosowane w UE. Weźmy też pod uwagę kwestie zdrowotne, które odgrywają istotną rolę. Poza tym, istotna jest cała technika stosowana w rolnictwie, wszystkie metody. Jest to też część zagrożenia, o którym myślimy.

Różne są również poziomy najwyższych dopuszczanych pozostałości środków ochrony roślin w produktach finalnych. Inne są granice dopuszczalności tych środków w krajach UE. Różni się to na niekorzyść, ponieważ w Stanach Zjednoczonych te poziomy są dużo niższe.

Ostatnio przez UE przetacza się dyskusja na temat dopuszczenia glifosatu. Jest to środek ochrony roślin, herbicyd powszechnie stosowany. Kraje europejskie zaczynają skłaniać się do tego, żeby zabronić stosowania glifosatu z uwagi na jego niebezpieczeństwo. Natomiast rolnictwo Stanów Zjednoczonych ma wpisany glifosat w swoją metodę produkcji. Dotyczy to chociażby uprawy roślin modyfikowanych genetycznie, które są odporne na Roundup. Roundup Ready, czyli glifosat jest częścią tej metody uprawy.

Jeżeli chodzi o produkty pochodzenia zwierzęcego, to też mamy istotne różnice w produkcji. Przede wszystkim w USA powszechne jest stosowanie antybiotyków i hormonów w paszach dla zwierząt. Jest to traktowane jako część metody produkcji. W Unii Europejskiej przepisy zabraniają stosowania antybiotyków i hormonów w sposób rutynowy. Można to robić tylko w przypadku leczenia zwierząt lub w celu wywołania konkretnych efektów, np. w przypadku problemów z rozrodem. Te środki nie mogą być stosowane rutynowo. Oczywiście Amerykanie mówią, że potem nie ma w mięsie pozostałości zastosowanych środków. Natomiast, jeżeli sobie pomyślimy o spożywanych przez nas produktach zwierzęcych, do których produkcji były używane hormony zwiększające masę mięśni i mleczność krów, czyli hormony istotnie wpływające na wydajność produkcji zwierzęcej, to jest obawa konsumentów przede wszystkim o zdrowie, o skutki zdrowotne.

Równie istotnym elementem w negocjacjach jest stosowanie i obecność pozostałości raktopaminy, która została zabroniona w UE w 1996 r. Producenci amerykańscy mówią, że mogą produkować mięso bez użycia raktopaminy. Biorąc pod uwagę skalę produkcji, np. bydła z wolnego wypasu, to można sobie wyobrazić, że polscy czy europejscy producenci mogą mieć problem z ceną. Z ceną wołowiny z wolnego wypasu ze Stanów Zjednoczonych, gdzie są olbrzymie tereny dostępne do wypasu zwierząt, po prostu europejscy producenci nie będą mieli szans konkurować. Jest to efekt ekonomiczny, natomiast

sama obecność i stosowanie raktopaminy powoduje poważne konsekwencje zdrowotne u zwierząt, jak również u ludzi. Może powodować choroby systemu sercowo-naczyniowego i z tego powodu KE zabroniła stosowania tej substancji.

Jeżeli chodzi o standardy utrzymania zwierząt, to była już o tym mowa. Są inne normy dobrostanu. W Stanach nie ma przepisów na poziomie krajowym, tylko w niektórych stanach są wprowadzone przepisy, dotyczące dobrostanu zwierząt. Był moment, kiedy były wyśmiewane tzw. umeblowane klatki dla kur, niemniej jednak konsument już zrozumiał, co to znaczy jajo z chowu klatkowego i z pewnością nie chciałby jeść produktów od zwierząt z systemu przemysłowego, typowo przemysłowego. Najkrócej mówiąc, jest to związane z cierpieniem zwierząt.

Poważnym problemem jest też mycie mięsa. W wielu krajach była prowadzona wśród konsumentów cała kampania przeciwko TTIP, oparta na chlorowanych kurczakach, co może być dla nas nieco dziwne i śmieszne. Tak naprawdę, do mycia mięsa w UE dopuszczona jest wyłącznie czysta woda. Dopuszczenie innego rodzaju środków jest krytykowane, gdyż w ten sposób chce się ukryć zaniedbania w przemyśle. Zabronione jest stosowanie chlorowania mięsa jako środka dezynfekującego, żeby zapobiec negatywnym skutkom zdrowotnym dla ludzi. Z tego, co słyszymy, Stany Zjednoczone są gotowe na to, żeby producenci myli mięso innymi środkami, m.in. kwasem mlekowym. Powstaje pytanie, czy UE dopuści do stosowania tego rodzaju środki.

Innym zagadnieniem jest mięso pochodzące od klonowanych zwierząt. W Unii Europejskiej klonowanie jest dopuszczone tylko w celach doświadczalnych. W Stanach Zjednoczonych jest to dość powszechnie stosowana metoda. Mięso z klonowanych zwierząt nie jest znakowane i jest przeznaczone do obrotu. Tu jest kwestia światopoglądu konsumentów i ich przekonań, czy chcieliby jeść mięso pochodzące z klonowanych zwierząt, które nie jest znakowane. Mamy tu do czynienia z kwestią informacji dla konsumentów.

Jeżeli chodzi o uprawę roślin modyfikowanych genetycznie, to w Stanach Zjednoczonych jest wiele roślin modyfikowanych genetycznie. Nie ma obowiązku znakowania ani żywności, ani pasz, ani produktów z tych roślin. Jest to podstawowa różnica w stosunku do Unii. Jeżeli w Unii Europejskiej w produkcie jest ponad 0,9% GMO, to ten produkt musi być oznakowany. Doskonale o tym wiemy. Myślę, że konsumenci i rządy niektórych krajów poszły dużo dalej – znakowane są produkty wolne od GMO w całym cyklu produkcyjnym. Niemcy, Austria, Francja, Luksemburg i Słowenia wprowadziły przepisy umożliwiające znakowanie takich produktów, czyli produktów zwierzęcych, pochodzących od zwierząt nieżywionych paszami GMO i bez stosowania enzymów i witamin, które pochodzą z GMO albo zostały wyprodukowane przez GMO. Na ostatnim etapie przygotowania przepisów są również Węgry. Mamy nadzieję, że w Polsce takie przepisy kiedyś również wejdą w życie, pomagając producentom wyróżnić swoje produkty na rynku. W Stanach Zjednoczonych nie ma takiego znakowania. Konsument nie jest poinformowany o tym, że je produkty modyfikowane genetycznie.

Abstrahując już od konsekwencji zdrowotnych, ta metoda ma swoje konsekwencje społeczne w całym systemie rolnictwa i jest związana z pewnym modelem rolnictwa. Pozostaje jeszcze kwestia związana z informacją dla konsumentów, Którzy mają prawo być poinformowani, ponieważ mają prawo wybierać produkty, które chcieliby spożywać.

O produktach z oznakowaniem geograficznym też była mowa. Bardzo żałujemy, że w żadnej z tych umów nie są wspomniane żadne produkty polskie z oznakowaniem geograficznym. Być może nie mają one wielkiego znaczenia handlowego. Być może nie mamy takich problemów jak producenci octu balsamicznego di Modena, który może być podrabiany w innych krajach, np. w Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych. Producenci, którzy produkują ocet we Włoszech w sposób tradycyjny, bardzo się tym denerwują. Być może u nas nie ma aż takich problemów. Natomiast, gdyby nasze produkty z oznaczeniem geograficznym nie były chronione, byłoby to z pewnością ze stratą dla polskich producentów.

Chciałabym podać pewien pozytywny przykład. W 2012 r. zostało podpisane porozumienie między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi, dotyczące wzajemnego uznania standardów produkcji ekologicznej. Miało ono poprawić wzajemną wymianę handlową produktów ekologicznych. Nie poprawiło jej w sposób istotny, natomiast poro-

zumienie zniosło formalne problemy dla konsumentów i przy znakowaniu, jak również dla producentów ekologicznych po obu stronach oceanu. Oczywiście nigdy nie jest tak, że do końca jest dobrze. Tu też są pewne kwestie, które budzą nasze obawy.

Europa jest krytykowana w Stanach za to, że w produkcji ekologicznej zezwala na stosowanie antybiotyków – ale chore zwierzęta czymś trzeba leczyć. W UE robi się to przy pomocy antybiotyków i jest to ściśle uregulowane. Produktów od zwierząt, które są leczone więcej niż dwiema-trzema kuracjami, nie można znakować jako produkty ekologiczne. W związku z tym nie można ich sprzedawać ani w Unii, ani w Stanach. Gdyby taki produkt, np. mleko, miało być eksportowane do Stanów, to zwierzę od urodzenia nie mogłoby być leczone antybiotykami. Niemniej jednak zwierzęta chorują, w związku z tym są leczone innymi sposobami. W Stanach Zjednoczonych są po prostu leczone lekami chemicznymi zamiast antybiotykami. O tym konsumenci europejscy również wiedzą i tym się też martwią.

W produkcji ekologicznej również martwi nas – przy okazji wolnej wymiany produktów ekologicznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Kanadą – możliwość zanieczyszczenia produktów ekologicznych przez GMO. Dzieje się tak z uwagi na to, że tam nie ma obowiązku znakowania. Nie trzeba się wykazywać właściwą segregacją, oddzieleniem w transporcie, w przechowywaniu, w produkcji. Może się zdarzyć, że produkty, które mają swoje odpowiedniki w GMO, jak np. soja, pszenica czy rzepak, mogą być zanieczyszczone przez GMO. Chodzi także o witaminy i enzymy, które są używane w produkcji, a które w dużym stopniu są produkowane przy użyciu GMO. Jest to bardzo pozytywny ruch, natomiast pozostały również szare obszary w omawianej produkcji i w wymianie handlowej.

Rodzą się pytania natury ogólnej, na które trudno jest nam w tej chwili odpowiedzieć – kto wygra tę konkurencję, biorąc pod uwagę skalę, biorąc pod uwagę kompletnie inne metody produkcji? Jakie będą skutki społeczne dla Polski i dla UE? Czy będą długoterminowe skutki zdrowotne? Kto poniesie te skutki? Jaka jest rola państwa? Mamy nadzieję, że państwo zadba o to, żeby bronić przede wszystkim interesów polskich rolników, jak również polskich konsumentów. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Prosiłbym gości o zabranie głosu. Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos i zadać pytanie? Proszę się przedstawić. Proszę mówić na siedząco.

Członek zespołu ekspertów przy Kornelu Morawieckim Wiesław Lipka:

Wiesław Lipka, zespół ekspertów przy Kornelu Morawieckim. Mam pytanie. Poruszone były tematy odnośnie do obrotu towarowego. Dziękuję pani za przekazanie bardzo ważnej informacji – sądzę, że najistotniejszej – jak chcemy ukształtować polskie społeczeństwo pod względem jakości życia, żeby nie przerzucać ukrytych kosztów korporacji na społeczeństwo w postaci zdrowia i środowiska naturalnego. To jest najistotniejsze przy rozpatrywaniu wszelkich umów międzynarodowych. W tej umowie – tak to widzę – oprócz zagrożeń typowo ekonomicznych, mamy też bardzo duże zagrożenia jakości życia.

Następna rzecz, która nie została poruszona na dzisiejszym spotkaniu, to szalenie istotna kwestia przy zderzeniu z korporacjami – ochrona patentowa i umowa o ochronie inwestycji. Sądzę, że bez rozpatrywania tych dwóch elementów gubimy pewien bardzo ważny przekaz i warunki konkurencji w przyszłości. Dlaczego? Bo zwykle w umowach tego typu, w każdych umowach biznesowych, przemyca się najistotniejsze rzeczy w ogólnych warunkach umowy. Bez rozpatrywania całości umowy mogą nam umknąć te kwestie – sądzę, że najistotniejsze. A więc mam pytanie – czy analizy umów są rozpatrywane w formie całościowej, czy tylko dla poszczególnych dziedzin? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Teraz zabierze głos pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Szanowni państwo, nie jest niczym dziwnym, że środowisko związane z rolnictwem w Europie jest bardzo zaniepokojone rozmowami prowadzonymi w ramach TTIP. Z jednej strony słyszymy o dość iluzorycznych korzyściach, które są skutkiem globalizacji,

a więc zrównoważenia czy też utrzymania dominującej pozycji na globalnym rynku przez wspólnotę euroatlantycką – przede wszystkim chodzi o przeciwwagę dla wzrostu potęgi Chin. To jest jakby zrozumiałe. Wszyscy o tym mówimy, że trzeba chronić nasze pozycje, również w sensie gospodarczym – i utrzymywać pewne wcześniejsze pozycje, również twardo walcząc o udział w gospodarce światowej Europy i Ameryki Północnej. No tak, ale to są korzyści dość iluzoryczne, co do których trudno znaleźć w tej chwili jakieś precyzyjne wskaźniki. Raczej mamy takie odczucie, że ekspansja Chin będzie postępowała.

Natomiast faktem jest, że gdyby stało się to, o czym zresztą pani Dorota Metera wspominała i o czym informowało Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – czyli jeżeli mielibyśmy przyjąć pełne otwarcie naszych rynków, dostępność do rynków Europy i Stanów Zjednoczonych – to w obszarze rolnictwa w Europie nastąpiłby potworny regres.

Państwa Europy przez wiele lat też kłóciły się między sobą, ponieważ niektórym krajom o innej strukturze rolnictwa wydawało się, że jednak było rozsądne to, co kiedyś było nazywane nowoczesnością, czyli parcie wyłącznie na wzrost dochodowości w rolnictwie, na skalę produkcji, na stosowanie nowych technologii. Jednak w Europie – przede wszystkim przez ostatnie kilkanaście lat – pewien *konsensus* został wypracowany. Polega on na tym, że chcemy utrzymać europejską produkcję żywności na wysokim poziomie, ale również dostrzegamy wszystkie uwarunkowania z tym związane. Przede wszystkim dostrzegamy uwarunkowania zdrowotne, na które pan również zwrócił uwagę, a także uwarunkowania środowiskowe.

Rolnictwo europejskie jest rolnictwem specyficznym w skali świata. Jest rolnictwem, które przynajmniej próbuje, jak mi się wydaje, prowadzić produkcję rolniczą w sposób zrównoważony – co nie zawsze wychodzi – aby nie niszczyć tego wszystkiego, co jest spuścizną przyrodniczą, co jest tym wszystkim, co chcielibyśmy uratować. Otwarcie Europy na produkty amerykańskie – mówiono, że są pozyskiwane w inny sposób, w inny sposób konserwowane, w inny sposób zabezpieczane i przechowywane – sprawiłoby, że Europa musiałaby od tego wszystkiego odejść.

Europa próbuje utrzymać swój model rolnictwa, który również podlega zmianom, bo to nie jest model statyczny. To jest model dynamiczny, ale oparty na zasadach rolnictwa zrównoważonego. To, że Europa próbuje utrzymać swój model rolnictwa, jest bardzo nie w smak międzynarodowym koncernom zajmującym się przetwórstwem rolno-spożywczym, jak również koncernom chemicznym. Monsanto jest tutaj szczególnym przykładem. Wzajemne otwarcie Stanów Zjednoczonych i Europy spowodowałoby, że to, co Europa wypracowała, czego tak stara się bronić, właściwie momentalnie ległoby w gruzach.

Moim zdaniem, Ministerstwo Rozwoju musi bardzo mocno prezentować takie stanowisko w Europie, w UE. Jeżeli nie byłoby wyłączeń, klauzul ochronnych dla rolnictwa, które nie tylko przez jakiś czas, nie tylko w okresie kilku lat utrzymują specyfikę rolnictwa europejskiego, chronią specyfikę rolnictwa europejskiego, to mówiąc wprost – nie warto dokonywać połączenia ze Stanami Zjednoczonymi. Koszty dla rolnictwa europejskiego nie zostaną zbilansowane, nie zrównoważą ich zyski z ewentualnych wymian handlowych w obszarze przemysłu czy usług. To jest moje zdanie. Nie mam danych, aby je potwierdzić w sposób statystyczny. Zniszczymy to, co jest naszą europejską specyfiką, naszą wielką wartością. Na dobrą sprawę zyski z innych działalności gospodarczych będą dość iluzoryczne i wcale nie wiadomo, czy po kilku latach również następne elementy na to wpływające pogrążą również tamtą stronę.

Dlatego wydaje mi się, że to nie jest jakaś idée *fixe* ekologów europejskich, choć czasami tak to się próbuje przedstawić. Mówi się, że przecież ci Amerykanie żyją, jedzą to, co do tej pory jedli i twierdzą, iż żadnych szkód na zdrowiu nie ponoszą. A środowisko jest w stanie, na zasadzie samoregulacji w jakiś sposób zrównoważyć te ingerencje antropomorficzne. Uważam, że nie jest to *idée fixe* ekologów. To jest bardzo realny interes gospodarek europejskich, a w szczególności tych gospodarek, dla których rolnictwo jest istotnym elementem działalności gospodarczej. A w Polsce… Przecież nie muszę deklarować mojego wielkiego wsparcia dla premiera Morawieckiego i jego programu, który również budzi wielkie nadzieje na obszarach wiejskich w Polsce, bo jesteśmy krajem o silnej gospodarce rolnej, o istotnym udziale rolnictwa w gospodarce. Jeżeli umowa

TTIP miałaby przejść w tej wersji, która była zaproponowana, to będzie cios dla całej Europy, a dla polskiego rolnictwa – właściwie katastrofa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Telus chciał zabrać głos.

Poseł Robert Telus (PiS):

Chciałbym jeszcze trochę wzmocnić głos przewodniczącego, chociaż był to głos i tak dosyć stanowczy. Drodzy państwo, w tej chwili mamy wielką konkurencję, jeżeli mówimy o polskim rolnictwie, musimy mocno konkurować z Europą. W tej konkurencji przez ostatnie lata przegraliśmy. Trzeba to jasno powiedzieć, że jako polskie rolnictwo przegraliśmy. Na dzisiaj to jest problem – problem konkurencji z Europą. Jeżeli jeszcze dojdzie nam do tego konkurencja ze Stanami Zjednoczonymi, to... Nie martwię się o europejskie gospodarstwa, bo tak naprawdę interesują mnie polskie gospodarstwa, a nie europejskie. To, że Europa będzie miała problem – czy Francja, czy Niemcy – to jest ich problem, niech oni sobie tam negocjują. Martwię się o nasze rolnictwo, o polskie rolnictwo.

Jeżeli teraz zaczną płynąć do Polski śmieci – drodzy państwo, nie boję się użyć tego słowa – z Ameryki, które są tam produkowane, to my tej konkurencji nie wytrzymamy. Mieliśmy przed chwilą wykład pani Doroty, za który bardzo dziękujemy. Uzyskaliśmy informację o tym, co się tam robi z towarami. Jedną z ważniejszych dziedzin, jedną z ważnych dziedzin w Polsce jest polskie rolnictwo. Musimy robić wszystko, żeby je wzmacniać. Ta umowa dla polskiego rolnictwa jest dużym błędem, jest zabójcza.

Spójrzmy jeszcze na to z drugiej strony. Jesteśmy na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, walczymy o polskie rolnictwo, bo to jest bardzo ważne, ale spójrzmy na to od strony konsumenta. Jeżeli nie zadbamy o konsumenta, jeżeli sprowadzimy tani produkt, ale o bardzo złej jakości, jeżeli pozwolimy sprowadzać do Polski te śmieci, to polscy konsumenci będą je kupować mimo wszystko, bo nawet nie będą wiedzieć, co kupują. Będą jeść śmieci. Pan przewodniczący Ardanowski powiedział, że Amerykanie jedzą i im to nie szkodzi. Drodzy państwo, poczytajmy trochę na ten temat, poczytajmy o stanie zdrowia Amerykanów. Popatrzmy na filmy i zobaczmy, jak wyglądają Amerykanie, jedzący te wszystkie *fast foody*.

Dlatego zwracam się do Ministerstwa Rozwoju. Musimy robić wszystko, żeby nie pozwolić na dobijanie polskiego rolnictwa, bo tą umową dobijemy polskie rolnictwo. Nie tylko polskie rolnictwo, ale i polskiego konsumenta. Dlatego myślę, że nasze stanowisko, stanowisko Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi powinno być bardzo jednoznaczne. Także bardzo jednoznaczne powinno być stanowisko resortu rolnictwa, że jesteśmy przeciwni takiej umowie, bo ta umowa jest szkodliwa dla polskiego rolnictwa i dla polskiego konsumenta. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos panu ministrowi, chciałem zadać pytanie, żeby uszczegółowić to, o czym mówił przedstawiciel ministra rozwoju.

Pierwsza sprawa. Pan z Ministerstwa Rozwoju mówił, że umowa jest wyjątkowo korzystna dla nas, bo zyskujemy na niej 1 do 10. A więc jak rozumiem, oni nam sprzedają 1 kg wołowiny, a my im – 10 kg wołowiny. Tak jest wynegocjowana umowa.

Druga rzecz, którą wynegocjowaliśmy, to utrzymanie zasady ostrożności. Zasada ostrożności jest zachowana, czyli na granicy będziemy sprawdzali, czy w tym kilogramie wołowiny nie ma śladów, że wół był żywiony mączką mięsno-kostną. Rozumiem, że będziemy sprawdzali, czy wołowina nie zawiera żadnych antybiotyków, będziemy sprawdzali, czy wołowina nie ma pozostałości po środkach ochrony roślin, bo oni mają co najmniej 80 środków ochrony roślin, których my nie mamy. Będziemy sprawdzali, czy wołowina nie rosła na hormonach wzrostu. Czy tak mam rozumieć działanie zasady ostrożności?

Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Dziękuję, panie przewodniczący. Rozumiem, że moja wypowiedź będzie dotyczyła analiz czy też skutków i tego, czy mamy na to dokumenty.

Proszę w pierwszej części o zabranie głosu przedstawiciela Ministerstwa Rozwoju.

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

Dziękuję, panie ministrze. Panie przewodniczący, odniosę się do trzech-czterech aspektów sprawy.

Przede wszystkim zapraszam pana do *reading room'u* w Ministerstwie Rozwoju, gdzie są dokumenty dotyczące TTIP, w których jest nakreślona taktyka Komisji Europejskiej. Dokumenty są w języku angielskim. Tam, po zgłoszeniu się, można wszystko przeczytać. Jest tego dość dużo, ale dokumenty w miarę podsumowują stan negocjacji.

Mówię o umowie z USA. Każdy towar amerykański albo unijny składa się z pewnej części swojej wartości, jest to komponent wartości, który polega na kosztach produkcji. Trudno powiedzieć, czy amerykański koszt produkcji jest generalnie niższy, ale powiedzmy, że niższe koszty energii w Stanach Zjednoczonych powodują, iż jest trochę niższy, a unijny koszt jest trochę wyższy.

Natomiast komponent dotyczący ochrony zdrowia w UE jest bardzo duży. Ten komponent składa się z ochrony zdrowia, przestrzegania przepisów sanitarnych i fitosanitarnych. Składa się z badania substancji chemicznych, używanych do produkcji. Mówię generalnie, mówię m.in. o systemie REACH – *Registration, Evaluation and Authorisation of Chemicals*. Składa się z ograniczeń emisji dwutlenku węgla. Składa się z pewnego komponentu socjalnego. Ten komponent jest znacznie wyższy niż w produkcie amerykańskim. Jeżeli teraz porówna się produkty, to cła mniej więcej są podobne po obu stronach, koszty transportu też są podobne i okazuje się, że towar unijny jest znacznie droższy. Mówimy w tej chwili o żywności przetworzonej. Unia obiecała, że dla ochrony zdrowia nie będzie obniżała standardów zdrowotnych, środowiskowych, ani emisyjnych, ani REACH, czyli badania substancji chemicznych użytych do produkcji. Natomiast oba produkty mają pewien komponent wynikający z kosztów certyfikacji w dostępie do rynku. Te koszty certyfikacji mają być obniżone, czyli mają być obniżone cła i koszty certyfikacji. W Unii mają zostać zachowane komponenty ochrony zdrowia.

Towary unijne są droższe. W związku z tym Unia będzie musiała zapłacić za to koncesjami w jakichś innych sektorach. Nawiązuję tu do tego, jak są robione analizy. Analizy opłacalności są robione w sektorach, ale potem *en bloc* będą porównywane. Mógłbym zapytać panów posłów – chcielibyście, żeby który swój rynek Unia bardziej otworzyła w zamian za ochronę standardów zdrowia w żywności? Rynek zamówień publicznych? Usług morskich? Lotnictwa? Pojawiają się problemy pośrednie, które rozwiązuje Komisja Europejska.

Chiny. To porozumienie jest porozumieniem, które w końcu ma doprowadzić do powstania bloku NAFTA (Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu) – Unia. Jest to w pewnym sensie przeciwwaga dla rosnącej roli Chin. O standardach żywności w Chinach nie będę mówił. Natomiast jest to porozumienie – no nie powiem, że białego człowieka, ale cywilizacji łacińskiej. Cztery lata temu elity amerykańskie i unijne doszły do wniosku, że spójność tych dwóch gospodarek wyjdzie im na zdrowie. Oczywiście ktoś na tym straci – niektóre sektory – a inne zyskają.

Jeszcze może tylko powiem o korporacjach. Ta umowa nie jest umową dla korporacji. Korporacje amerykańskie nie potrzebują TTIP do działania w Unii, ani unijne w Stanach. Proszę pamiętać, że umowa jest tak naprawdę dla małych i średnich przedsiębiorstw. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Moment. Chciałem tylko dopytać.

Zapytałem dosyć precyzyjnie – czy każdy kilogram, czy każda półtusza będzie badana na wszystkie komponenty? Bo ja nie zgadzam się na to, żeby pan szafował moim życiem czy życiem mojej rodziny. Jeżeli nie potrafimy nic innego stworzyć, to po prostu wyłączmy rolnictwo. To, o czym pan w tej chwili mówi, czyli szafowanie życiem Polaków, to jest po prostu coś nieodpowiedniego.

Proszę o precyzyjną odpowiedź – czy będą badania? Czy zasada ostrożności będzie zachowana? Co oznacza zasada ostrożności, to wiemy – ale czy na pewno będzie ona zachowana?

Pan zapraszał mnie do ministerstwa. Z tego, co wiem, to można rzeczywiście pójść i można coś oglądać, tylko nie można tego fotografować i wynosić. Może pan nie wie, że wywodzę się z Klubu Kukiz'15, a my robimy wszystko przy kamerach. W ogóle nie czuję się mądrzejszy od tych państwa, którzy siedzą tutaj na środku i od paru milionów innych polskich obywateli, którzy również mają prawo wiedzieć, nad czym w tej chwili pracujemy. Powiem na marginesie, że nie pójdę sam tego oglądać i nie podpiszę żadnego cyrografu, że jak coś zobaczę, to nikomu nic nie powiem, bo to jest nieuczciwe w stosunku do polskich obywateli.

Wrócę do mojego pytania – czy standardy, czy zasada ostrożności jest zachowana? Czy oznacza to, że mięso, zboża i wszystkie inne produkty żywnościowe będą badane na pozostałości środków, których polski rolnik nie może stosować? Wiedzmy, o czym mówimy.

Środki, które stosują Amerykanie, są tańsze. Pan mówi o paliwie. Rzeczywiście, może na paliwo nie mamy wpływu, bo paliwa u siebie nie mamy, chociaż prawdopodobnie mamy, tylko jeszcze albo nie wiemy gdzie, albo wiemy i nie chcemy wydobywać. Jednak na środki ochrony roślin mamy wpływ – my je sobie wykasowujemy, a oni sobie swobodnie korzystają.

Była mowa o dobrostanie. Na to też mamy wpływ. Czy obniżymy nasze standardy dobrostanu? Czy konsumenci się na to zgadzają?

Proszę nie brać Wysokiej Komisji na litość albo opowiadać, że co innego gdzie indziej zapłacimy. Zdrowie jest najwyższą wartością i prosiłbym, żeby tak do tego podchodzić.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Panie przewodniczący, bardzo dziękuję za cenne uwagi i odniesienia. Chciałbym w pierwszej kolejności odnieść się do tej kwestii. Wrócę też do słów, które pan przed chwilą powiedział, a także do słów pani Metery i powtórzę z całą stanowczością stanowisko rządu.

Otóż nie ma mowy – to słowo zasadnicze – nie ma mowy o obniżeniu standardów jakości żywności na wzór USA. To po pierwsze. Mówiłem już o tym wcześniej, że nie może to być nieograniczona liberalizacja. Jest to nasze oficjalne stanowisko, które zostało uzgodnione. Korzystam też ze swoich notatek, ponieważ są to sprawy przyjęte przez kierownictwo. Chodzi o to, żeby przekaz był jednolity. Dyskutujemy o tym wewnątrz resortu, ustalamy pewne priorytety. Ten przekaz jest jednoznaczny.

Zwracamy uwagę na to, że umowa TTIP nie może zawierać zobowiązań dopuszczających import produktów niespełniających unijnych standardów bezpieczeństwa ani obniżających te standardy. Polska administracja monitoruje rozwój negocjacji i będzie przeciwdziałać takim pomysłom. Są to ogólne przeciwdziałania.

Tak, jak mówiłem wcześniej – będą utrzymane wszystkie wymagania weterynaryjne, które pani Dorota Metera pokazała w sposób bardzo praktyczny, wymagania weterynaryjne i fitosanitarne. Nie jesteśmy samobójcami i wiemy, na czym to polega. Pilnujemy naszych zobowiązań i stąd ta deklaracja. Zresztą pani potwierdziła to, co mówiłem o wołowinie, o hormonach, a wcześniej o mięsie drobiowym czy też o sektorze zbóż, o GMO czy o środkach do konserwacji, czy o odkażaniu powierzchni drobiu środkami na bazie chloru. Tu jesteśmy zgodni. Jeszcze raz to stanowczo podkreślam. Z drugiej strony jest to też dla nas informacja na bieżąco. Rozmawiamy o tym.

Natomiast w drugiej części wypowiedzi chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię. W trzeciej części odniosę się do wypowiedzi pana przewodniczącego. Otóż od momentu rozpoczęcia rozmów, od 2013 r., jest kilkanaście analiz próbujących prognozować skutki umowy gospodarczej. Nie ma gotowego dokumentu i to chciałbym podkreślić. Mamy kilkanaście analiz, znamy je i monitorujemy. W szczególności trzeba patrzeć na całość, a w ramach całości – na żywność. Tak rozważać całą problematykę żywnościową, a nie tylko patrzeć na żywność jako część wyrwaną z całości. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Odbyło się 13 kolejnych odsłon negocjacji i one nadal nie są zakończone. Podkreślam to. Teraz musimy przyjąć, że autorzy, którzy tworzyli analizy, przyjęli pewne założenia zakresu i skali liberalizacji handlu. Niektóre analizy były rozbieżne ze stanowiskiem negocjacyjnym. Ze względu na prognozy i napływające, dostępne mate-

riały, analizy bywają rozbieżne, a niekiedy wręcz sprzeczne i dlatego należy do nich podchodzić z dużą ostrożnością. Zaraz powiem, jaka jest konsekwencja tej sytuacji.

Są cztery podstawowe wnioski wynikające z analiz. Po pierwsze, liberalizacja samych tylko stawek celnych w handlu rolnym przyniosłaby więcej korzyści USA niż UE. To jest pierwszy wniosek. Wniosek drugi – pojedyncze sektory przemysłu rolno-spożywczego UE mogłyby potencjalnie zyskać na TTIP pod warunkiem zgody USA na eliminację barier pozataryfowych. W tym kontekście są wymieniane produkty o dużej wartości dodanej: wina, markowe alkohole, sery. To jest drugi wniosek, czyli korzyści dla pojedynczych sektorów o dużej wartości dodanej. Trzeci wniosek – liberalizacja handlu rolnego z USA grozi szczególnie negatywnymi konsekwencjami na rynku mięsa. To jest trzeci, ogólny wniosek. Czwarty wniosek mówi, że istnieją istotne różnice – z czym na pewno zgadzamy się wszyscy – w kosztach produkcji, a tym samym w cenowej konkurencyjności. Są to różnice na niekorzyść unijnych producentów rolnych, wynikające z odmiennych wymogów i standardów obowiązujących w rolnictwie USA.

To są nasze cztery podstawowe wnioski, ale są to wnioski wstępne, wynikające z analiz. Wnioski są wstępne, tak, ale bardzo konkretne. Szukamy równowagi. Jeśli mamy wniosek, jeśli problem jest zdefiniowany, to łatwiej poszukiwać dróg dojścia do tego, żeby neutralizować problem.

Negocjacje wciąż trwają. Jeśli rozmowy doprowadzą – to jest bardzo ważne – do uzgodnienia projektu porozumienia, to Komisja Europejska przedstawi projekt krajom członkowskim Unii Europejskiej jako projekt oficjalny. Kraje unijne podejmą wówczas decyzję, czy umowa w proponowanym kształcie jest satysfakcjonująca, czy też nie. Według zapowiedzi KE, wówczas projekt umowy TTIP zostanie udostępniony opinii publicznej. Zaraz dopowiem. Będzie udostępniony opinii publicznej, co umożliwi szeroką debatę publiczną w krajach Unii, w tym w Polsce.

Jeszcze raz chciałbym podkreślić jedną rzecz. Na dzień dzisiejszy umowy są częściowo utajnione. Bo proszę sobie wyobrazić, że upowszechniamy umowy, które zawieramy z partnerem – na bieżąco i wszystkim, wszyscy mają do nich dostęp: Amerykanie mają dostęp, my mamy dostęp. To co to są za negocjacje? Co to są za negocjacje, które są negocjacjami jawnymi? Muszą być zachowane pewne klauzule tajności. Dlatego, panie przewodniczący, powiem szczerze, że sobie nie wyobrażam, żeby można było to zmienić. Proszę też pana o zrozumienie. Oczywiście jest dostęp materiałów. Analitycy mają dostęp, jest możliwość opracowywania różnych analiz. Na bieżąco jest wgląd do dokumentów. A to, co można udostępnić, to jest udostępniane. Wyjaśniłem chyba tę kwestię.

Odniosę się teraz do drugiej części wypowiedzi pana przewodniczącego. Po rozmowach z moimi współpracownikami powiem, że to nie jest tak, iż nie ma sprowadzania na dzień dzisiejszy produktów ze Stanów. Jest sprowadzane mięso wołowe i to mięso wołowe jest sprowadzane według standardów. Są spełnione wymagania weterynaryjne i fitosanitarne. To nie jest tak, że teraz nie ma nic, a dopiero wtedy, gdy wejdzie w życie TTIP, to pierwszy kilogram wołowiny wpłynie ze Stanów Zjednoczonych. Standardy są. Wiemy, na czym problem polega – chodzi o efekt skali. Problemem jest rozszerzenie importu i nadanie rodzajom produktów nowej handlowej jakości wymiany w ramach całości porozumienia handlowego. To nie jest tak, że jest tutaj pustynia, bo zagospodarujemy też już istniejącą rzeczywistość. Standardy są już spełniane.

Na przykład w rozmowach z Turcją, która chciałaby też udrożnić przepisy weterynaryjne, usłyszeliśmy jak mówią, że „my chcemy nie tylko zobaczyć, jak produkujecie wasze mięso, ale chcemy pojechać do zakładu, który ma technologię produkcji żywca, nie tylko do ubojni". Tam też sprawdzają standardy. Rozumiem, że takie same standardy na dzień dzisiejszy już obowiązują ze Stanami Zjednoczonymi. A teraz mówimy o troszkę szerszej, dłuższej, większej formule. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Tak *ad vocem* chciałem panu ministrowi powiedzieć, że pisanie ustaw to jest umowa pomiędzy parlamentarzystami a społeczeństwem i odbywa się to przy kamerach. Naprawdę negocjacje przy kamerach nie są niczym złym. Nie chcę tu już mówić o Trybunale Konstytucyjnym i różnych spotkaniach, które w tej chwili się odby-

wają. Kamery dużo mówią, ale oczywiście państwo zrobią po swojemu. Umowa jest taka, jaka jest.

Oczywiście będę chciał zwrócić się z interpelacją do ministerstwa, żeby szczegółowo zapytać – kto i jak to mięso sprawdza? Chciałbym się także dowiedzieć – jakie są wyniki tych kontroli? Bo to ładnie się mówi, że mięso jest sprawdzane. A teraz powiedzmy – sprawdzam.

Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos? Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam tylko dopytać pana ministra, bo jak rozumiem, to pan przewodniczący nie pyta jakby o kuchnię rozmów i negocjacji. Natomiast, moim zdaniem, bardzo jasno i wyraźnie chcielibyśmy usłyszeć, jaki macie państwo mandat do prowadzenia negocjacji. Przypomnę, że mandat jest to instrukcja, która pozwala państwu dojść do pewnego momentu i wyznacza kierunki, niejako tworząc mandaty negocjacyjne na poszczególne negocjacje. O to właśnie pytamy, jak szeroki jest mandat w sprawie np. negocjacji weterynaryjno-fitosanitarnych, bo te są najtrudniejsze, jak sam pan powiedział, a także z całej sfery rolnictwa. Z tego, co pan powiedział wynika, że nasze, europejskie, dużo wyższe normy spowodują, zablokują możliwość sprowadzania tych produktów ze Stanów.

Pytanie jest tylko takie – jak szeroki macie państwo mandat? Jakie ustępstwa są możliwe z naszej strony czy z drugiej strony, a jakie są już wynegocjowane? Całkowite negocjacje nie są zakończone, ale państwo macie pewne granice, które są wtedy przedstawione jako dokument.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Dziękuję pani poseł za informację. Powiem tak – nie chciałbym powtarzać informacji i zanudzać pozostałych uczestników. Chciałbym odesłać panią poseł do stenogramu z dzisiejszego posiedzenia. Na wstępie szczegółowo to wszystko omawiałem.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Byłam i słyszałam. Chodzi tylko o pańską wypowiedź, odnoszącą się jak gdyby do tajnych informacji. Prosilibyśmy o odpowiedź na pytanie – także na piśmie – do jakiego momentu posuwamy się w mandacie negocjacyjnym?

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

Może uzupełnię to, o czym mówił pan minister. Mandat negocjacyjny polega na tym, że kraje członkowskie przyznały Komisji Europejskiej prawo do negocjacji z Amerykanami w określonych sektorach, czyli od handlu towarami przez rolnictwo i w tym przepisy SPS. Na razie na piśmie nie ma jeszcze żadnych uzgodnień, czy chlorowane kurczaki będziemy sprowadzali w tej, czy w innej ilości. Powtarzam jeszcze raz, że wszystkie normy sanitarne i fitosanitarne obowiązujące w Unii nie będą naruszone. Nie ma zagrożenia. Niestety, podwyższy to koszty, co spowoduje, że Unia czy negocjatorzy z Komisji Europejskiej będą musieli to rozstrzygnąć.

Tutaj nie ma problemu zagrożenia zdrowia. W Unii, niestety, to kosztuje, REACH kosztuje, a także wszystkie systemy uprzedniej ochrony kosztują. W Unii jest uprzednia ochrona, a w Stanach jest ochrona *ex post*. W związku z tym ochrona unijna ma zostać utrzymana i jakoś negocjatorzy rozstrzygną to w ramach koncesji przydzielanych w innych sektorach. Nie składam tutaj propozycji na zgodę państwa na cokolwiek. Ochrona jest utrzymana. Natomiast mają być zdjęte ochrony, jeśli chodzi o niepotrzebne koszty certyfikacji towarów, które mają wejść na rynek. Towar wchodzi na rynek w Unii wtedy, kiedy ma zaświadczenie, czy jakiś znaczek na etykiecie. Podobnie jest w Stanach Zjednoczonych.

Nie ma obawy o zdrowie. Jak mam to inaczej jeszcze raz powiedzieć? Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Chciałbym jeszcze uzupełnić wypowiedź. Jeśli będą zakończone negocjacje, to wtedy – jeszcze raz to powtórzę – pełna treść umowy będzie konsultowana przez każdy kraj, mało tego – będzie udostępniona publicznie. Nic nie będzie tajemnicą po zakończeniu negocjacji umowy. Wiem, że to już będzie po fakcie, natomiast treść będzie wtedy oficjalnie dostępna w pełnym wymiarze. Teraz też jest dostępna, ale w specyficzny sposób, który

umożliwia racjonalne prowadzenie całych negocjacji i uzyskanie jak najkorzystniejszych zapisów dla Unii. Pamiętajmy o tym, że nie negocjuje Polska, nie ministerstwo, tylko UE, która ma mandat. My tylko przedstawiamy swoje stanowisko.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeszcze raz powtórzę. Pan mnie poucza, że państwo otrzymali mandat z UE do negocjacji. Tak? Nie rozumiem. Tak pan powiedział przed chwilą.

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

To się przejęzyczyłem. Przepraszam. Nie. To Komisja Europejska uzyskała mandat od krajów członkowskich na prowadzenie negocjacji. Ma on 14 stron i jest...

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Rozumiem, że państwa uwagi są wysyłane do KE i brane pod uwagę. A KE ma mandat negocjacyjny, tak? Właśnie chodzi o te uwagi, czyli o informacje, o co państwo walczycie i do jakiego momentu, do jakich najważniejszych elementów dajecie uwagi. Wiemy już o tym, o czym pan mówił, czyli o wieprzowinie, o odkażaniu, ale chcielibyśmy dostać wszystkie uwagi, które państwo polskie zgłosiło do UE. Dokładnie chodzi o uwagi, jakie zgłosiło MRiRW jako uwagi negocjacyjne strony polskiej do UE. O to nam chodzi. Nie wiem, jak państwo to nazwiecie – dla mnie zawsze było to mandatem wydawanym przez ministra do negocjacji. Ale jeżeli ten dokument nazywa się inaczej, to właśnie chodzi mi o ten dokument, czyli o stanowisko MRiRW co do tematów dyskutowanych i negocjowanych w dziedzinie rolnictwa przez Unię Europejską.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Teraz jeszcze nasz gość chciał zabrać głos. Proszę.

Konsultant Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych Roman Izdebski:

Roman Izdebski, konsultant Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych. Proszę państwa, postaram się mówić bardzo krótko, bo w zasadzie wszystko zostało już powiedziane. Na wstępie ogólna uwaga. W tej chwili są to tylko nasze spekulacje, bo nie mamy dokumentu. Naprawdę przejrzałem sporo różnych raportów. Cieszę się, że pan minister rolnictwa ma aż 13 takich raportów. Przyznam szczerze, że nie wiem, który jest wiarygodny. Jedne mówią o korzyściach pięciokrotnie wyższych dla Stanów Zjednoczonych. To jest ewidentne i byłoby dla mnie logiczne, bo tak, jak historia nas uczy, zawsze wygrywa silniejszy. A nie oszukujmy się, Stany Zjednoczone w stosunku do Europy są pod wieloma względami silniejsze i na pewno narzucą nam dużo więcej swoich racji, niż Europa narzuci Stanom Zjednoczonym. Jest to potencjalne niebezpieczeństwo.

Po drugie, w sytuacji, gdy nie mamy w tej chwili dokumentu i nie wiemy, jak się zakończą negocjacje, to możemy jedynie bazować na tym, co już jest weryfikowalne, co już było, czyli NAFTA. A NAFTA – jak wynika z tego, co mi wiadomo – do wszystkich symulacji korzyści i potencjalnych strat używa tego samego modelu, który jest używany do TTIP. I co? Jakie są efekty? Przedstawię je bardzo skrótowo.

Trzech partnerów: słaby, średni i mocny. Korzyści ułożyły się tak, jak można było się domyślać. Najwięcej stracił Meksyk, mniej straciła Kanada, a najwięcej zyskały Stany Zjednoczone. Aczkolwiek jedna liczba w Stanach Zjednoczonych mnie zaskoczyła. To jest opracowanie amerykańskie. Otóż w Stanach Zjednoczonych utracono 900 tys. miejsc pracy. Natomiast Meksyk – są tutaj też różne poglądy, ale z danych, którymi dysponuję wynika, że 300 tys. farm rolniczych *out*, wypadło z rynku, 1,5 mln ludzi *out* z rynku. Duże korporacje, tak jak mówi przedstawiciel Ministerstwa Rozwoju pan Orzechowski, duże korporacje i tak sobie poradzą. Po nastaniu NAFTY korporacje zniszczyły wszystkie relacje w rolnictwie meksykańskim. Korporacje tak zrobiły w Kanadzie, że Kanada stała się państwem surowcowym itd. Nie chcę rozwijać tematu. To taka ogólna uwaga.

Są różne raporty. Nie wiem, które są wiarygodne, Natomiast to, że nie straci polskie rolnictwo, to między bajki sobie włóżmy. Spotkaliśmy się z silniejszymi państwami w UE, no i przepraszam – dlaczego się nie dyskutuje o tym, że w latach 2002-2008, zgodnie z oficjalnymi statystykami, zniknęło ze statystyk 669 tys. gospodarstw? Tak, 669 tys. gospodarstw. Jakoś się o tym nie mówi. No dobrze, walec historii, może tak trzeba.

Restrukturyzacja specjalnie się nie udała i nikt o losie tych prawie 670 tys. raczej nie mówi, tylko w wielu kręgach uprawia się propagandę, jakie to korzyści Polska odniosła.

Troszkę zdziwiła mnie jedna rzecz w wypowiedzi pana Zarudzkiego, że Komisja zadeklarowała, iż przedstawi państwom członkowskim projekt po zakończeniu negocjacji, a później będzie jeszcze publiczna debata. Z tego, jak ja rozumiem regulacje unijne, to za umowy handlowe jest odpowiedzialna Komisja Europejska i na dobrą sprawę ma w nosie stanowisko państw członkowskich, bo to KE jest traktatowo odpowiedzialna za negocjacje. Oczywiście, będzie pytała państw członkowskich, będzie niby brała opinie pod uwagę itd. Obawiam się tego. Obawiam się tego, bo tak to jest prezentowane przez przedstawicieli Komisji, że „państwa członkowskie będą poinformowane". Praktycznie może się skończyć na tym, że procedury na dobrą sprawę... Albo powiem inaczej – to się trochę zmiękcza, ale procedury nie są do końca jasne i nie wiemy, jak do końca będzie wyglądała ratyfikacja. Przynajmniej mam takie informacje.

Trzecia informacja...

Aha, jeszcze jedna uwaga. Jest rozdźwięk w polskim rządzie. Nie wiem, czym on się zakończy. Mam taki dokument. Może pan wicepremier Morawiecki zmieni zdanie. Mamy racjonalne, moim zdaniem, stanowisko MRiRW, które wskazuje na wiele niebezpieczeństw i mamy optymistyczne stanowisko Ministerstwa Rozwoju, że da nam to korzyści. Nie wiem, na jakiej podstawie. Spekulacji? Nie wiem, na jakiej podstawie jest oparte to stanowisko. Nie wiem, jakie będzie finalne stanowisko polskiego rządu jako całości, bo to chyba nie będzie tak, że każdy resort z naszego kraju będzie posyłał stanowiska, a Komisja będzie to analizowała, komu przyznać rację i jakie argumenty uwzględnić. Chciałbym, żeby to było przedyskutowane i nie wiem, czy minister rolnictwa i rozwoju wsi wygra w polskim rządzie ze swoimi argumentami, żeby Polska była przynajmniej przeciwko temu stanowi, który jest w tej chwili. To chyba wszystko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan minister od razu chce się odnieść do wystąpienia? Jest jeszcze jedna osoba chętna do zabrania głosu. Proszę się przedstawić.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Dziękuję, panie przewodniczący. Andrzej Danielak, prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu. Szanowni państwo. Chciałbym nawiązać do wypowiedzi szanownego pana przedmówcy i nawiązać do tragedii, która stała się z małymi gospodarstwami rolnymi w Meksyku. To rzeczywiście jest taki kierunek, na podstawie którego powinniśmy się uczyć i do tego przygotować. Wszystkie osoby, które są odpowiedzialne za negocjacje, za stan państwa, za stan gospodarki, moim zdaniem powinny umieć myśleć, zarówno strategicznie, jak i taktycznie. Jeżeli mamy takie doświadczenia i mamy wiedzę o tym, co się stało w Meksyku, to można byłoby polskie rolnictwo do tego przygotować. Jest na to bardzo prosty, moim zdaniem, sposób i dlatego staram się go tutaj od wielu, wielu lat przedstawić. Należałoby po prostu wprowadzić rozwiązania systemowe dla branż.

Branżowe rozwiązania systemowe. Wprowadzić pewnego rodzaju wspólnotę interesów branżowych, w której wszystkie podmioty, będąc w systemie branżowym, mogłyby czerpać korzyści z pracy. Tego nie zrobi się w pojedynkę, to można zrobić tylko i wyłącznie w rozwiązaniach systemowych, bowiem społeczeństwo, społeczności rolnicze są zatomizowane. Tak, jak meksykańskie społeczeństwo rolnicze było zatomizowane i dlatego można było je z łatwością pokonać. Jeżeli wprowadzilibyśmy takie rozwiązania, to byłyby rozwiązania, które umożliwią niedopuszczanie do powstawania nadwyżek. Jeżeli nadwyżki nawet by powstały, to systemowe rozwiązania zbierałyby je z rynku i umieszczałyby w odpowiednich systemowych rozwiązaniach amortyzacyjnych i za pomocą specjalnych działań, np. poprzez terminale portowe, te nadwyżki należałoby upłynniać na rynkach zewnętrznych. System jest prosty.

Dlaczego Amerykanie mają swoją potęgę, dlaczego mają przewagę nad wszystkimi? Dlatego, że mają wprowadzone takie rozwiązania systemowe, w których wszyscy operatorzy danego rynku – podkreślam, wszyscy, którzy korzystają z tego rynku – zarabiają na tym rynku, płacą składki, z których jest finansowane znoszenie wszystkich barier.

Potrzebne jest znoszenie wszelkich barier, które są przeszkodą do upłynniania nadwyżek we wszystkich krajach świata. To jest ta przewaga.

Proponuję, żeby zacząć prowadzić poważne rozmowy na ten temat – jak obronić polskie rolnictwo, jak obronić rodzinne gospodarstwa rolne? Można to zrobić tylko w taki sposób. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Proszę.

Ekspert zespołu przy Kornelu Morawieckim, członek Stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Mikołaj Rek:

Mikołaj Rek, Inicjatywa Firm Rodzinnych i jednocześnie ekspert przy Kornelu Morawieckim. Chciałbym się zapytać, co to jest sąd inwestycyjny? Na jakim prawie ma się opierać taki sąd? Czy to jest prawo precedensowe, czy to jest prawo stanowione? W jaki sposób w ogóle ma się odbywać arbitraż? Jakie możliwości ma polski przedsiębiorca w starciu z dużymi korporacjami czy wręcz ze Stanami Zjednoczonymi jako państwem?

Następne pytanie dotyczy zasady ochrony patentowej. Jak ma wyglądać ochrona patentowa? Wiadomo, że w tej chwili część patentów jest chroniona tylko w Stanach, część tylko w Polsce, część w Europie. Jak to ma wyglądać w wyniku zawarcia umowy?

Jeszcze jedno pytanie. Nic dzisiaj nie mówiono na temat umów TiSA (*Trade in Services Agreement*) – to jest umowa pomiędzy 32 krajami, też jakby pod kierunkiem Stanów Zjednoczonych. Tam jest klauzula zapadkowa. Nie wiem, czy w TTIP też jest klauzula zapadkowa, że nie będzie można później zmienić żadnych warunków umowy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Dziękuję bardzo. Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Będziemy odpowiadać w kolejności zadawanych pytań. Zacznę od sugestii i informacji pani poseł Niedzieli. Chciałbym podkreślić, że naszą intencją absolutnie jest tylko i wyłącznie rzetelne informowanie. Jeśli jesteśmy inaczej odbierani, to jest mi bardzo przykro. Rzetelne informowanie jest podstawą naszego działania.

Poproszę pana naczelnika Gizińskiego, a następnie poproszę pana dyrektora Gubę, Departament Strategii, Analiz i Rozwoju oraz przedstawiciela Ministerstwa Rozwoju o odniesienie się do zadanych pytań. Bardzo proszę.

Naczelnik Wydziału Handlu i WTO w Departamencie Strategii, Analiz i Rozwoju MRiRW Adam Giziński:

Dziękuję, panie ministrze. Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Krótka uwaga…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę o imię i nazwisko.

Naczelnik wydziału w departamencie MRiRW Adam Giziński:

Adam Giziński, naczelnik wydziału w Departamencie Strategii, Analiz i Rozwoju MRiRW .

Krótkie, bardziej techniczne wyjaśnienie. Padło pytanie o dokument rządowy, w którym były przekazywane uwagi Komisji w kwestiach nas interesujących. Generalnie praktyka wygląda tak, że najczęściej uwagi rządów, postulaty rządów, są przekazywane ustnie podczas spotkań stosownych unijnych instytucji – czy to będzie Rada Ministrów Handlu, czy to będzie Komitet Polityki Handlowej, gdzie są najczęściej dyskutowane te kwestie. Czasami na posiedzeniu Rady Ministrów Rolnictwa pojawiają się również tematy handlowe, chociaż ta Rada nie jest organem decyzyjnym w tej kwestii.

Jakie to są postulaty? Pan minister Zarudzki niedawno szczegółowo je wyliczał.

Czasami uwagi są też przekazywane na piśmie. Ostatnio, na posiedzeniu Rady Ministrów Rolnictwa 15 lutego, minister Jurgiel przedstawił na piśmie swoje stanowisko w sprawie negocjacji TTIP, jak i generalne stanowisko, jeśli chodzi o podejście Unii do negocjowanych umów handlowych. W grę wchodzi np. Mercosur, ale także umowa

z Kanadą i inne umowy. Takie stanowisko zostało przekazane na piśmie i można je udostępnić. Dziękuję.

Dyrektor Departamentu Strategii, Analiz i Rozwoju MRiRW Waldemar Guba:

Waldemar Guba, dyrektor Departamentu Strategii, Analiz i Rozwoju MRiRW.

Chciałem potwierdzić, jaki jest sposób przekazywania stanowiska Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w zakresie rolnym. Chciałem odnieść się do tej kwestii i podkreślić, że w tej chwili jesteśmy na etapie, w którym Komisja zakłada przyjęcie umowy i zrealizowanie postulatów społeczeństwa unijnego, także tych postulatów, które zgłasza MRiRW i które zgłaszają państwa. Nie ma w tej chwili założenia, że nie będzie umowy. Założenie jest takie, że umowa będzie. Proces negocjacyjny trwa. Mamy konkretne postulaty i zakładamy, że one będą zrealizowane. Komisja Europejska w kwestii bezpieczeństwa żywności zapewnia, że te postulaty będą zrealizowane w umowie. Nie mamy informacji, żeby nie miało się tak stać. Nie ma też przesłanek do tego, żeby robić w tej chwili takie założenie. Taki głos płynie też od przedstawiciela Ministerstwa Rozwoju, które bierze udział w tym procesie.

Chciałem zwrócić uwagę na kolejną sprawę, odpowiadając po części na pytanie, które zadał pan poseł Ardanowski. Otóż kwestia systemu bezpieczeństwa żywności, wymogów, standardów produkcji UE, jest też kwestią, od której zależy kształt Wspólnej Polityki Rolnej. To, jaki będzie kształt polityki handlowej UE, wpływa też na to, w jaki sposób będzie kształtowana przyszła WPR, budżet unijny. Takie stanowisko prezentuje resort rolnictwa pokazując, że pewne rozwiązania w zakresie liberalizacji umów handlowych będą wymuszały też rozwiązania w zakresie instrumentów finansowych. Jest to ważne, dlatego że to, jakie są wymogi środowiskowe, wymogi co do bezpieczeństwa żywności, zależy od wielu procesów decyzyjnych, które toczą się w UE, nie tylko w trakcie dyskusji o polityce handlowej czy polityce rolnej. To tyle tytułem uzupełnienia. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

Po kolei postaram się odpowiedzieć na pytania Najpierw ratyfikacja. Komisja Europejska zdaje w Brukseli sprawozdania ze stanu negocjacji co tydzień od trzech lat. Siedzą eksperci od polityki handlowej z 28 krajów, razem z Chorwacją, z których każdy dostaje instrukcję od swoich ministerstw rolnictwa i weryfikują to, co się dzieje. Wygłaszają swoje stanowiska na podstawie instrukcji. Instrukcje możemy państwu udostępnić, ale w tej chwili będzie ich chyba ze dwieście. Różna tematyka jest poruszana w zależności od tego, co było negocjowane podczas danej rundy. Polski delegat ma instrukcję, z której część wygłasza – podobnie czynią inne kraje. KE na tej podstawie zbiera informacje i dokonuje oceny tego, czy jest postęp czy nie.

Nie ma możliwości przesyłania stanowiska pisemnego, bo sytuacja jest płynna. Każda runda poświęcona jest czemuś innemu i stanowiska są wygłaszane na forum Komitetu do Spraw Polityki Handlowej, a raz na pół roku – na forum Rady do Spraw Handlu. Instrukcje możemy państwu udostępnić. Nie ma problemu, tylko jest to bardzo dużo dokumentacji.

Sąd inwestycyjny. Wykraczamy tutaj poza problematykę rolną. Jest to idea, która powstała po totalnej krytyce arbitraży, stosowanych na podstawie dwustronnych umów o ochronie inwestycji, tzw. BIT-ów. Dotąd we wszystkich sporach na linii inwestor – państwo, jako bazę prawną stosowano BIT-y, czyli umowy o dwustronnej ochronie inwestycji, które w przypadku sporu kończyły się na postępowaniu arbitrażowym. Było powoływanych dwóch arbitrów, po jednym przez każdą stronę. Trzeci był wybierany wspólnie, jako arbiter neutralny. W Polsce takie postępowania prowadzi Prokuratoria Generalna. W przypadku Stanów Zjednoczonych całkiem nieźle wychodziliśmy na arbitrażu. Ostatnie postępowanie wygraliśmy – mówię o fabryce osocza.

Mimo to opinia publiczna bardzo krytykowała arbitraż, jako forpocztę światowych korporacji. W związku z tym KE, po konsultacjach postanowiła zamienić praktykę. A ponieważ traktat z Lizbony włączył problematykę inwestycyjną do umów handlowych, to KE chce dołączyć do nich system rozstrzygania sporów na linii inwestor – państwo.

Nazywa się to sądem inwestycyjnym, żeby odróżnić instytucję od arbitrażu. Ma być wyznaczonych po pięciu sędziów przez każdą stronę i pięciu sędziów neutralnych, będą oni rozstrzygali spory. Są rozpisane zasady działania, zasady te są włączone do umowy z Kanadą. Tych sądów jeszcze nie ma. Sąd powstanie w momencie wejścia w życie umowy. W przypadku Kanady będzie to wtedy, kiedy umowa zostanie przyjęta.

W przypadku TTIP też nie ma jeszcze tego sądu. Natomiast chodziło o uniknięcie krytyki opinii społecznej, krytyki ze strony NGO-sów, że arbitraż służy korporacjom. Jest to inny temat do dyskusji, bo to stwierdzenie jest niezupełnie prawdziwe. Stąd zrodziła się idea powstania jednego, piętnastoosobowego zespołu sędziów międzynarodowych do rozstrzygania sporów.

Jeśli chodzi o patenty, to musiałbym sprawdzić szczegóły, ale nic nie jest postanowione. Jest to oczywiście jedna z części negocjacji. Chodzi o wzajemne uznawanie patentów. W UE sytuacja jest dość skomplikowana, bo czym innym jest patent europejski, a czym innym są patenty krajowe. To jest temat na oddzielną dyskusję. Zapraszam na spotkanie może z urzędem patentowym, żeby kwestię wyjaśnić.

Klauzula zapadkowa. Nie wiem, o jakiej umowie pan mówił.

Ekspert zespołu przy Kornelu Morawieckim Mikołaj Rek:

TiSA.

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

Nie wiem, co to jest umowa TiSA. W każdym bądź razie, zapadkowa... Rozumiem, że jeżeli umowa jest wynegocjowana, to jej renegocjacja praktycznie nie wchodzi w grę, bo obie strony na to się zgadzają, podpisują umowy. Umowy są ratyfikowane przez parlamenty. TTIP będzie również ratyfikowany przez parlament, podobnie jak CETA. Proszę o tym pamiętać. Jeżeli parlamenty się nie zgodzą, to umowa nie wchodzi w życie. Dziękuję.

Konsultant PITiWN Roman Izdebski:

Czy to jest pewne?

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

Ale co?

Konsultant PITiWN Roman Izdebski:

Taka procedura ratyfikacji.

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

To są umowy o charakterze mieszanym. Czekamy jeszcze na ostateczną decyzję, ale prawie na pewno mają one komponent prawa krajów członkowskich. W związku z tym ta część, która nie jest w jurysdykcji unijnej, czyli mówiąc ogólnie handel towarami, będzie przechodziła przez procedurę ratyfikacji przez parlamenty krajowe.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa ma jeszcze pytanie? Bardzo proszę.

Ekspert zespołu przy Kornelu Morawieckim Mikołaj Rek:

Chciałem się jeszcze dopytać o prawo, na którym będzie się opierał sąd inwestycyjny. Czy będzie to prawo precedensowe? Czy będzie to prawo ustanowione? Czy będzie to prawo poszczególnych krajów? W jaki sposób ma to być rozstrzygane? Na podstawie jakiego prawa sąd ma podejmować decyzje?

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Zastępca dyrektora departamentu MR Adam Orzechowski:

To się nazywa sądem dlatego, żeby odróżnić go od arbitrażu. Zamiast trzech arbitrów, na podstawie dwustronnych umów regulacje będą zawarte w umowie handlowej. Będzie tryb wyznaczania arbitrów i ich się wyznaczy. Oni będą potem powoływani w przypadku sporów. Polskie firmy, oczywiście jako inwestorzy na rynku – czy polski inwestor na rynku amerykańskim – będzie mógł pozwać w każdej chwili państwo amerykańskie za niespeł-

nienie warunków, czy za jakieś szkody, które wynikają z jego działalności. Głównie robią to korporacje. My mamy mało inwestycji w Stanach, w związku z tym jest taka różnica.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję bardzo. Jeszcze bardzo proszę pana o zabranie głosu. Bardzo proszę.

Prezes PZZHiPD Andrzej Danielak:

Dziękuję bardzo. Chciałbym skierować jeszcze jedno pytanie do strony rządowej. Czy jest prawdą, że problem dostępu do UE tzw. chlorowanych kurczaków z USA, jest już uzgodniony i zamknięty? Według naszej wiedzy, wiedzy posiadanej przez polski związek, problem jest już definitywnie uzgodniony i chlorowane kurczaki będą miały dostęp do UE w przypadku podpisania umowy TTIP. Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Nie jest...

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę o odpowiedź. Jeszcze ja prowadzę posiedzenie Komisji. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Dziękuję, pani poseł. Oczywiście, że tak. Chciałbym powiedzieć, że nie, nie jest to uzgodnione. Nie jest uzgodniona sprawa z chlorowaniem drobiu. Przynajmniej na tym etapie można powiedzieć, jeżeli chodzi o przepisy fitosanitarne i weterynaryjne, że są pewne całościowe propozycje, ale nic nie jest ostatecznie ustalone. Chlorowanie również. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa ma jakieś pytanie? Nie słyszę. Dziękuję bardzo.

Dziękuję wszystkim gościom za pytania. Dziękuję także stronie rządowej za odpowiedź.

Jeszcze gwoli wyjaśnienia. Wie pan, ja podpisywałam wiele instrukcji i wiem, na czym polegają instrukcje. Podpisywałam wiele instrukcji, które szły do negocjacji. Natomiast nie chodziło mi o to, żeby mi pan pokazał wszystkie instrukcje, ponieważ są setki spotkań i z każdego działu są inne instrukcje. Chodziło mi tylko o skompilowaną wiedzę, dotyczącą spraw ogólnie interesujących Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli dotyczących tego, o czym mówiliśmy, czy o czym pan mówił. Stąd są pytania. Nie mamy tego dokumentu.

Teraz pan minister powiedział, że chlorowane kurczaki nie wchodzą. Pan minister powiedział, że jest problem z chlorowaniem. Natomiast stanowisko strony polskiej jest absolutnie temu przeciwne. Jeżeli członkowie Komisji i goście dostaną stanowisko, dotyczące najbardziej interesujących nas dziedzin rolnictwa, czyli ekologii, a także, jak pan powiedział, dotyczące wołowiny, wieprzowiny i drobiu – będzie to dla nas wystarczającą i uspakajającą wiedzą. Chodzi o skompilowaną informację o stanowisku Polski.

Co będzie podpisane? Doskonale wiem i państwo to wiecie, że jesteśmy tylko jednym krajem, ale chcielibyśmy wyraźnie wiedzieć, jakie jest stanowisko Polski. A to jest w takim przypadku na dużym poziomie ogólności. Brak jest poszczególnych elementów, którymi są zainteresowani przyjeżdżający na posiedzenia rolnicy. Dziękuję.

Zamykam posiedzenie Komisji.